

niepewna co robić z nadmiarem zgromadzonych sił?

Oczywiście — że sprawa młodej generacji jako problem literacki, a zarazem społeczny i „życiowy” — to wynalazek romantyzmu (i preromantyzmu). Przedtem pisarze i filozofowie nie zaprzęтали sobie głowy tego rodzaju zagadnieniami. Kochanowski czy Sęp Szarzyński raczej się martwili problemem starości, uciekającego życia, nieuchronnej śmierci. Tak samo rzymski Horacy. *Cyd* jest sztuką o konflikcie obowiązku rodzinnego i miłości — młodzieniec jest tu bohaterem, ale trudno nazwać dramat Corneille'a utworem, poświęconym sprawie młodej generacji. Dopiero *Werther* Goethego, — a więc utwór par excellence preromantyczny — ukażał młodzież, która stała się zakłopotana wobec własnej swej młodości. *Pierwsza Część Dziadów*, *Spowiedź* [dziecięcia wieku, *Godzina myśli*, wiele wierszy Shelley'a — dały wyraz nowemu w świecie myśli literackiej zjawisku. I nowej sprawie.

Wydaje się, że dziś poczucie owego problemu odradza się i u nas i w wielu innych krajach, z wielką siłą dramatyczną. Niektórzy reprezentanci literackiej młodzieży czują się tak, jakby zagubili drogę. Dlatego właśnie charakterystyczna mi się wydaje sztuka Krzysztonia; i może jeszcze bardziej — kształt, który jej nadał krakowski Teatr Kameralny. Dwóch młodych ludzi — malarz i poeta — rozmawia o sztuce, o sobie, o miłości, o świecie. Brawurują trochę po szczeniacku, zapijają się, robią sobie kawały, sprzeczą się, drwią z siebie i innych. Malarz jest na ogół obrotny i brutalny, poeta — niezręczny i „pechowy”. W pewnej chwili sprzeczka o kobietę wywołuje między nimi konflikt „honorowy”, który się rozwiązuje w sposób arcywspółczesny, chuligańskim pojedyńkiem... na rzucanie butelek. Gdy poecie wydało się, że na wpół przypadkowym ciosem zabił przeciwnika — wychodzi na jaw, iż stało się to tylko w rozgorączkowanej wyobraźni. Ale sama perspektywa takiego rozwiązania wyzwala w duszy obu chłopców uczucia nieprzeczuwanej przyjaźni i chęci poświęcenia. Ten dość niespodziewany zwrot wydaje mi się w sztuce ładnym i interesującym rysem.

Dla autora sprawa „pecha” jest chyba jednym z ważnych problemów. Może nie bez oddziaływania Szaniawskiego nazwał on swój utwór w tekście drukowanym — *Rodzina pechowców*. Jest to rodzina z duchowego powinowactwa, obejmuje zaledwie dwie osoby, owego młodego chłopca-poetę i śliczną dziewczynę zakochaną niewzajemnie w malarzu, a znów z kolei nieszczęśliwie przez swego „brata w nieszczęściu” kochaną. Lecz sprawa „pecha” wydaje mi się w utworze Krzysztonia dość marginesową — a w każdym razie potraktowaną mniej interesująco. Trudno tu zresztą mówić o „rodzinie”, gdyż sztuka ta także i pod tym względem spokrewnia się z niektórymi utworami romantycznymi iż tylko mężczyźni żyją tu w pełni; kobiety są jakby cieniami tamtych, posłusznymi każdemu skinieniu. Wydają mi się więc pochodnym tworem wyobraźni.

Reżyser, wraz ze scenografami (Liliana Jankowską i Antonim Tością) zlokalizował dużą część akcji — na huśtawkach. Zaciekał mnie ten pomysł, wykorzystany w scenicznym ruchu, z dynamizmem i plastyką. Huśtawka niepewności i arogancji, nędzy i niespodziewanych skoków fortuny, ogólnej sytuacji i indywidualnego losu — zdaje się być pozycją dobrze odpowiadającą głównym postaciom. W trochę wątlą i skąpych tekstach utworu podkreślił reżyser ciętość, lekkość, pomysłowość i dowcip dialogu. Ale sam ten tekst „rozgrywa się” tylko w centralnym punkcie sceny; część lewa poświęcona została analizie akcji, prawa — dygresjom poetyckim, a częściowo także i cytatom ze współczesnej publicystyki. Ten „montaż” mógł być dość ryzykowny, jednak złożył się na całość wymowną i udaną. Miałbym tylko wątpliwość co do wstawek filmowych, których rytmikę kompozycyjną rozumiem (każdy akt zaczyna się od tych samych zdjęć) — ale w całości wydaje się to

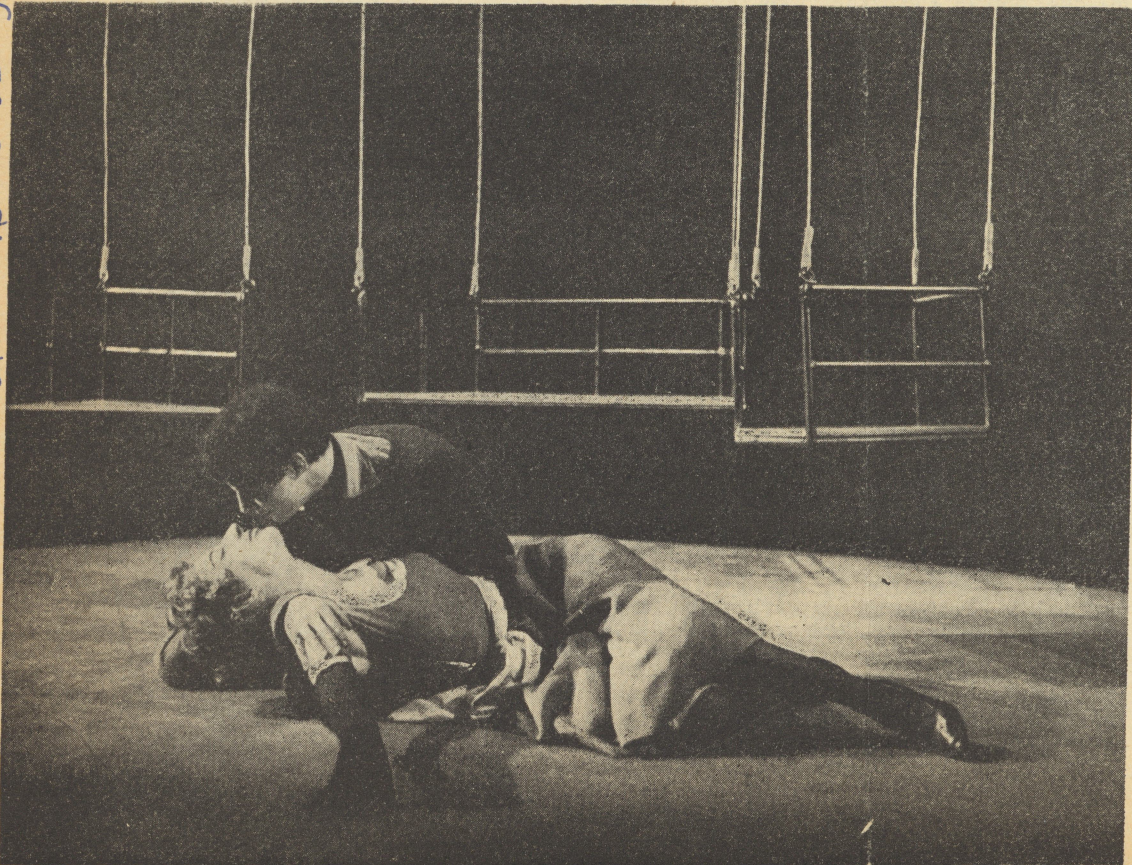
7
WOJCIECH NATANSON

O MŁODOŚCI

W krótkim okresie czasu widziałem w Krakowie trzy interesujące przedstawienia: *Tramwaj zwany pożądaniem* Williamsa ze znakomitą rolą Zofii Niwińskiej, przejmujący *Pamiętnik Anny Frank* w Teatrze „Rozmaitości” oraz nową sztukę polskiego autora: myślę o *Bogach deszczu* Jerzego Krzysztonia, których współtwórcą stał się młody reżyser, Jerzy Grotowski.

Nie chciałbym niczego upraszczać — ale w sztuce Krzysztonia (jak ją pokazał Grotowski) zainteresował mnie swoiście ujęty problem młodego pokolenia. Jakie jest miejsce młodych w naszym świecie współczesnym? Do czego ta młodzież dąży? Czy jest szlachetna? Czy wykolejona? Szczęśliwa, czy zrozpaczona? Pewna siebie, czy zdeorientowana? Zdemoralizowana, czy po prostu

TEATR STARY im. MODRZEJEWSKIEJ (scena kameralna) w KRAKOWIE: *BOGOWIE DESZCZU* (RODZINA PECHOWCÓW) Krzysztonia. Roma Próchnicka (Marta) i Tadeusz Słowiak (Andrzej). Inscenizacja i reżyseria: Jerzy Grotowski, scenografia: Liliana Jankowska i Antoni Tość



Teatr Nr. 16 15-08-1958

„TEATR” Nr 16 Rok XIII 15-31.08.1958.

trochę niepotrzebne i bezładne. Sprzeczałbym się wreszcie na temat niespodziewanie tu wprowadzonego wielkiego monologu z *Hamleta*. Przecież arcydramat Szekspira jest raczej tragedią dojrzałości; traktować go jako indywidualny bunt młodości w sensie, który wypełnia sztukę Krzysztonia, to jakiś trochę dziwny dysonans.

Może i dlatego reżyseria stworzyć umiała z tekstu Krzysztonia widowisko tak ciekawe, iż bardzo inteligentnie i współ-czująco (w sensie Norwidowskim tego słowa) dopomogli tu aktorzy. Leszek Herdegen (malarz Hubert), dysponujący bogatym materiałem głosowym, interesujący w ruchu scenicznym; Tadeusz Śliwiak (poeta Andrzej) kontrastujący

z tamtą postacią dzięki maskowanej niepewności; Roma Próchnicka, bardzo ładnie modulująca tekst swej roli i jej wdzięczne ruchy; Zofia Więclawówna, odmienna od tamtych, jakby wycięta ze sztuk Zapolskiej... A wśród nich niby piąty aktor: muzyka zmontowana przez Jerzego Kaszyckiego, niesamowita i groźna, jak wichur czy lot pikującego bombowca...

Graham Greene mówi w *Sednie sprawy*, że „rozpacz to cena jaką się płaci za postawienie sobie nieosiągalnego celu”. Dla młodości nie ma takiego celu; a więc i nie ma tak rozpaczliwej ceny. Sztuka o młodości współczesnej nie jest więc utworem tragicznym.

Wojciech Natanson